GLOBALNIE · ANALIZA

NIE FASZYŚCI, ALE PALESTYŃCZYCY? TAJEMNICE „ZAMACHU W BOLONII" Z SIERPNIA 1980 R.

Sylwia Mazurek · 2 sierpnia 2024

Rankiem 2 sierpnia 1980 r. na stacji kolejowej w Bolonii wybuchł ładunek wybuchowy o ogromnej sile, burząc część budynku i zabijając ponad 80 osób, a raniąc ponad 200 – to jedyny fakt, co do którego wszyscy się zgadzają. Cała reszta jest niejasna: czy winni są faszyści i masoni, jak głosi oficjalna wersja? Ile osób naprawdę zginęło? A przede wszystkim... czy to faktycznie był zamach?

Winni faszyści?

Do potężnej eksplozji na stacji w Bolonii doszło o godzinie 10:25 2 sierpnia 1980 r., a już dzień później, jeszcze zanim na dobre rozpoczęło się śledztwo, ówczesny premier, Francesco Cossiga, ogłosił, że stoją za nim „faszyści". Tak zaczęło się długie i zagmatwane poszukiwanie winnych, ograniczające się jednak wyłącznie do obszaru prawicy, w wyniku czego za głównych sprawców zostali uznani Valerio Fioravanti i Francesca Mambro, przywódcy skrajnie prawicowej organizacji Nuclei Armati Rivoluzionari (Zbrojne Komórki Rewolucyjne). Zostali oni aresztowani w lutym 1981 r., a ostatecznie, w wyniku procesu, który rozpoczął się w 1987 r., skazani jako sprawcy zamachu. Oprócz nich prawomocnym wyrokiem zostało skazanych w związku z zamachem w Bolonii jeszcze dwóch terrorystów z NAR: Luigi Ciavardini i Gilberto Cavallini. Nie był to jednak finał całej historii, ponieważ w sumie w latach 1987–2024 odbyło się pięć procesów, w ramach których zostało skazanych wiele innych osób, w tym rzekomi mocodawcy terrorystów z loży masońskiej Propaganda 2 (zwanej w skrócie P2).

Ta oficjalna wersja budzi jednak liczne wątpliwości. Po pierwsze, NAR był niedużą organizacją terrorystyczną, złożoną ledwie z kilkunastu stałych członków, której działalność polegała głównie na przeprowadzaniu napadów rabunkowych, zastraszaniu przeciwników politycznych oraz dokonaniu 33 zabójstw policjantów, sędziów i dziennikarzy. Zamach na masową skalę nie odpowiadał ani celom, ani metodom NAR, sami zaś oskarżeni, którzy przyznali się do działalności terrorystycznej, nadal utrzymują, że z eksplozją w Bolonii nie mieli nic wspólnego.

> Co ważniejsze, głównym zeznaniem, które obciążyło Mambro i Fioravantiego, było to złożone przez Massimo Spartiego, fałszerza dokumentów, który zeznał, że Fioravanti, „by nie być rozpoznanym", udał się na stację w stroju „niemieckiego turysty", czyli ubrany w „skórzaną kurtkę i kapelusz z piórem", co miało przypominać tradycyjny strój tyrolski. Trzeba przyznać, że idea, jakoby doświadczony terrorysta, szykując się do zamachu, zamiast zakryć twarz wybrał tak charakterystyczny ubiór, wydaje się wysoce sprzeczna z logiką.

I rzeczywiście nikt z przesłuchiwanych świadków nie zapamiętał mężczyzny ubranego w ten sposób, a sam Sparti później wycofał swoje zeznania, które także w innych szczegółach mijały się z faktami. Mimo to właśnie jego wypowiedzi o rzekomym „tyrolskim stroju" miały stać się główną przesłanką do skazania przywódców NAR. Była to zresztą przesłanka fundamentalna, biorąc pod uwagę brak jakichkolwiek konkretnych dowodów na obecność oskarżonych w Bolonii w dniu zamachu.

Wątpliwości co do tego, czy zamach był przeprowadzony przez neofaszystów, nie kończą się na tym. Jak pokazały następne procesy, już wkrótce po eksplozji służby specjalne przystąpiły do tworzenia fałszywych poszlak wskazujących na „faszystów", z czego najbardziej znaną miało być odnalezienie w styczniu 1981 r. w jednym z pociągów walizki z materiałem wybuchowym i dokumentami należącymi do dwóch obcokrajowców. Był to dowód na rzekomą akcję „Terror w pociągach", którą miała prowadzić międzynarodowa prawicowa siatka terrorystyczna, jednak jak się okazało, była to mistyfikacja stworzona przez agentów służb specjalnych. Inną próbą zmylenia śledztwa, opracowaną przez służby we współpracy z sędzią śledczym Aldo Gentilem, był „wątek libański", według którego za dokonanie zamachu mieli być odpowiedzialni włoscy terroryści szkoleni w libańskich obozach paramilitarnych. Jednak ten trop szybko został zarzucony, gdyż mimo licznych wysiłków służbom nie udało się znaleźć ani jednego Włocha, którego można byłoby oskarżyć o taką działalność.

Dużo wskazuje więc na to, że Fioravanti i Mambro jednak nie mieli związku z zamachem. W ich winę niewierzył również wspomniany Francesco Cossiga, który w 1991 r. publicznie oświadczył, że niesłusznie określił zamach jako „faszystowski" i że został wprowadzony w błąd przez służby specjalne. Co więcej, jego córka twierdzi, że któregoś dnia spotkała Mambro i Fioravantiego, już po ich uwolnieniu, jak pili z jej ojcem herbatę w jego salonie. Cossiga uspokoił skonfundowaną córkę, mówiąc: „spokojnie, jeśli chodzi o Bolonię, są niewinni!"

CZYTAJ TAKŻE: Ołów, bomby i terroryzm, czyli Włochy w latach '70

Palestyńskie zagrożenie

Jeśli zatem odpowiedzialność terrorystów z NAR jest wysoce wątpliwa, to czy są poszlaki wskazujące na jakieś inne, bardziej wiarygodne hipotezy? Otóż są, i to liczne, przy czym należy zaznaczyć, że nie chodzi o żadne teorie spiskowe, ale powszechnie znane i dobrze udokumentowane fakty, ujawnione głównie dzięki działalności dwóch komisji parlamentarnych: komisji zajmującej się zamachami oraz tzw. komisji Mitrokhina. Wskazują one mianowicie na „wątek palestyński", powiązany z „grupą Carlosa".

Wyjaśnienie tego tematu należy zacząć od pozornie niezwiązanego wydarzenia, jakim było aresztowanie w listopadzie 1979 r. w miejscowości Ortona trzech lewicowych terrorystów, którzy przewozili dwa pociski przeciwlotnicze „Strzała-2", jak się okazało, należące do Organizacji Wyzwolenia Palestyny. W związku z tym aresztowany został Abu Anzeh Saleh, mieszkający w Bolonii Jordańczyk palestyńskiego pochodzenia, formalnie zajmujący się handlem, a w rzeczywistości będący przedstawicielem na Włochy Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – komunistycznej organizacji mającej powiązania z międzynarodowym terroryzmem (m.in. włoskimi komunistycznymi Czerwonymi Brygadami), od 1970 r. oficjalnie włączonej do OWP. Problem polegał na tym, że od 1973 r. obowiązywała we Włoszech tzw. umowa Moro, czyli tajne porozumienie między ówczesnym premierem Aldo Moro a LFWP, która miała gwarantować palestyńskim terrorystom możliwość swobodnego transportu broni, pod warunkiem, że nie będą się oni dopuszczać zamachów na terenie Włoch.

> Aresztowanie Abu Saleha było oczywistym złamaniem tej umowy, w związku z czym Palestyńczycy poprzez kontakt z włoskim wywiadem w Bejrucie zaczęli domagać się wypuszczenia swojego człowieka i zwrotu pocisków, jednak bez efektu.

W kwietniu władze LFWP omawiały z Ilichem Ramírezem Sánchezem, ps. Carlos, odpowiedzialnym za terroryzm międzynarodowy, plany przyszłych działań, a w maju LFWP wysunęło ultimatum, które jednak nie zostało zrealizowane.

Kiedy więc 2 sierpnia w Bolonii wybuchła bomba, włoski rząd miał wiele powodów, by przypuszczać, że stoi za tym LFWP, i tyle samo, by tego nie ujawniać. Jeszcze więcej powodów, by to ukryć, miał sędzia śledczy Aldo Gentile, zajmujący się dochodzeniem w sprawie zamachu w Bolonii, a prywatnie dobry znajomy Abu Saleha. Utrzymywał on z nim kontakty jeszcze przed zamachem, wiedząc o jego terrorystycznej przeszłości, a kiedy w lipcu 1981 r. Saleh wrócił do Bolonii, gdzie pozostawał w areszcie domowym, Gentile wystarał się dla niego o pozwolenie na wyjazd do Rzymu. Kilka miesięcy później sędzia udał się do Bejrutu, najprawdopodobniej właśnie w towarzystwie Saleha.

Być może ta przyjaźń między palestyńskim terrorystą a sędzią mającym znaleźć zamachowców wyjaśnia gorączkową i masową obławę na członków prawicy, mającą ukryć prawdziwych winnych. W rzeczy samej w sprawie zamachu w Bolonii zostało pod różnymi pretekstami aresztowanych około 200 prawicowych działaczy. Często powody aresztu były zupełnie absurdalne, jak w przypadku Guido Giraudo, wicedyrektora tygodnika „Candido", który został aresztowany – właśnie z rozkazu Aldo Gentilego – w związku z opublikowaną w gazecie serią artykułów dotyczących zamachu (które nie wnosiły nic nowego w stosunku do tego, co publikowały inne media). Spędził on w więzieniu dwa tygodnie, jak później ocenił sąd, zupełnie bezpodstawnie. Ponadto w celu uwiarygodnienia wymyślonego przez Gentilego „tropu libańskiego" do aresztu trafili libański student medycyny Camille Tawil oraz trzech prawicowych działaczy z Triestu, którzy trochę wcześniej odbyli podróż do Libanu.

Czy więc to oznacza, że zamach w Bolonii był tak naprawdę akcją odwetową za złamanie umowy i aresztowanie Abu Saleha? To byłaby prawdopodobna teza, ale jeden zasadniczy fakt wskazuje, że zamysł był inny – mianowicie nie zgadza się liczba ofiar.

Zaginione zwłoki

Według oficjalnej wersji w zamachu zginęło 85 osób, w tym młoda kobieta, Maria Fresu, która podróżowała ze swoją córką i przyjaciółką. Ciało dziewczynki znaleziono, przyjaciółka przeżyła, a Maria Fresu, jak się zdaje, zniknęła. Jej zrozpaczonym rodzicom przekazano tylko kilka fragmentów ciała, ewidentnie kobiecego, w tym fragment skóry głowy z długimi włosami i trzy palce, jednak nikt nie potrafił wytłumaczyć, co się stało z resztą szczątków. Podobny los spotkał także tajemnicze zwłoki bez- głowy, które świadkowie widzieli na miejscu chwilę po eksplozji, ale które później zniknęły i nie zostały uwzględnione w spisie ofiar. Fakt, że jakieś ciało mogło zaginąć, nie jest szczególnie zaskakujący, biorąc pod uwagę, że przez pierwszych kilka godzin po eksplozji teren stacji był ogólnie dostępny, a na miejscu pomagały dziesiątki spontanicznych wolontariuszy. Każdy mógł zatem wejść bez przeszkód na miejsce tragedii.

> Wygląda to więc tak, jakby ktoś, szukając kobiecego ciała, najpierw przez pomyłkę zabrał ciało

> Marii Fresu, a następnie pozbawione głowy zwłoki, których pozostałe resztki przekazano rodzicom Fresu i które, jak wykazało badanie DNA z 2019 r., nie należą do ich córki.

Pytanie brzmi: do kogo miałyby więc one należeć i przez kogo zostały zabrane? Najbardziej logiczne wyjaśnienie, jakie się nasuwa, jest takie, że ładunek wybuchowy był przewożony przez kobietę, która nachyliła się nad nim w momencie, gdy nastąpiła eksplozja. Wskazywałoby to, że nie chodziło o zamach lecz o wypadek w przewozie materiałów wybuchowych, a ciało zostało zabrane przez wspólników nieszczęsnej kurierki, aby uniemożliwić jej identyfikację.

Teza ta jednak zakłada, że wspólnicy musieli być w pobliżu. I rzeczywiście, w kolejnych latach zebrano listę interesujących postaci, które przebywały wówczas w Bolonii. Otóż nie znaleziono nikogo z NAR, ale za to wykazano obecność licznych lewicowych ekstremistów. Wśród nich był związany ze skrajną lewicą student Mauro di Vittorio, który również zginął w wyniku eksplozji, a do tego musiał znajdować się blisko miejsca wybuchu, gdyż jego ciało było bardzo mocno poparzone. Poza tym w hotelach w okolicy stacji zatrzymali się: Thomas Kram i Christa Margot Fröhlich – terroryści z grupy Carlosa, specjalizujący się w ładunkach wybuchowych; Francesco „Franco" Marra – członek terrorystycznych Czerwonych Brygad; Salvatore Muggironi – sympatyk Czerwonych Brygad, którego dokumenty znaleziono na stacji po wybuchu; Tullio Olivetti i Maurizio Folini – dwóch handlarzy bronią, prowadzących interesy na Bliskim Wschodzie. Ponadto potwierdzono obecność trzech kobiet z Chile z fałszywymi paszportami wyprodukowanymi dla grupy Carlosa. Ostatnie dwie interesujące osoby to Paolo Bellini, pospolity przestępca związany też z prawicową organizacją Avanguardia Nazionale, utrzymujący również kontakty ze służbami specjalnymi, oraz jego prawa ręka Sergio Picciafuoco.

Z całej tej galerii terrorystów i handlarzy bronią aresztowani zostali tylko Paolo Bellini i Sergio Picciafuoco. Picciafuoco został oskarżony o współudział, ale w 1997 r. uniewinniony, natomiast Bellini został w 2023 r. skazany na dożywocie jako piąty bezpośredni sprawca zamachu. Ten ostatni wyrok zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ w zamyśle pewnie miał potwierdzać winę „faszystów", ale w praktyce przeczy poprzednim wyrokom. Bellini bowiem nie należał do NAR, nie miał żadnych związków z tą organizacją i prawdopodobnie nie znał nawet jej przywódców, a jednak według wyroku razem z nimi zaniósł bombę na stację. Warto byłoby również w tym kontekście rozważyć, dlaczego „materialnych wykonawców" (wł. *esecutori materiali*) zamachu miałoby być aż pięciu, z czego jeden zupełnie niezwiązany z pozostałymi.

Na podstawie tych faktów z dużym prawdopodobieństwem można więc założyć, że wybuch na stacji w Bolonii nie był celowy. Jeśli więc bomba nie miała eksplodować w tym miejscu, to w takim razie gdzie była przeznaczona? Pewną wskazówką może być fakt, że 11 lipca 1980 r. prefekt policji Coronas ostrzegał szefa policji w Bari przed możliwą próbą uwolnienia Abu Saleha z więzienia o zaostrzonym rygorze w Trapani i przed możliwym zamachem na samo więzienie. Nie jest więc wykluczone, że Bolonia miała być tylko miejscem wysyłki bomby, ale w międzyczasie coś poszło nie tak.

CZYTAJ TAKŻE: Powrót do lat ołowiu

Prawdziwi sprawcy

> Na podstawie przytoczonych wyżej faktów można wysnuć wniosek, że bomba, która wybuchła

> w Bolonii 2 sierpnia 1980 r. należała nie do faszystów, ale do lewackich terrorystów związanych z grupą Carlosa i Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny, którzy niedługo wcześniej spotkali się w tym mieście, być może właśnie po to, by omówić jej dalsze losy lub odebrać „przesyłkę" od handlarzy bronią.

Następnie ładunek wybuchowy miał być przetransportowany dalej, być może na południe kraju, w celu przeprowadzenia zamachu na więzienie w Trapani. Na skutek wypadku ładunek wybuchł jednak w poczekalni stacji kolejowej, a przewożąca go kobieta zginęła w wyniku eksplozji, po czym jej wspólnicy, korzystając z panującego zamieszania, postanowili wynieść ze stacji jej ciało. Za pierwszym razem pomylili się jednak i zabrali ciało Marii Fresu, a dopiero za drugim razem udało im się zidentyfikować i wynieść właściwą ofiarę. Z rozczłonkowanych zwłok pozostały jednak resztki, które wobec niemożności wyjaśnienia zniknięcia ciała zostały przekazane rodzicom Marii Fresu jako jedyne, co z niej pozostało. W trakcie procesu mającego ustalić winnych eksplozji obecność lewackich terrorystów w pobliżu miejsca wybuchu została zignorowana przez wymiar sprawiedliwości, natomiast śledztwo zostało sztucznie skierowane w stronę rzekomej odpowiedzialności skrajnej prawicy, skazanie „faszystowskich terrorystów" najwyraźniej jest zaś tylko przykrywką mającą za zadanie ukryć prawdziwych sprawców. Niemniej według oficjalnej wersji, potwierdzonej wyrokami i nagłośnionej przez media, to właśnie Francesca Mambro i Valerio Fioravanti wraz z innymi przedstawicielami skrajnej prawicy są odpowiedzialni za masakrę.

Pomimo tego, że wobec tej oficjalnej wersji pojawia się wiele pytań, nikt nie stara się znaleźć na nie odpowiedzi na poziomie prawnym. W szczególności potwierdzony analizą DNA fakt, że w grobie Marii Fresu znajdują się resztki innej osoby powinien zainteresować wymiar sprawiedliwości, gdyż jest oczywistym dowodem, że dotychczasowe ustalenia pod wieloma względami są błędne. Zdaje się jednak, że ani sędziowie, ani dziennikarze nie są zainteresowani zgłębianiem tej kwestii. Nawet prezes stowarzyszenia krewnych ofiar masakry, Paolo Bolognesi, dla którego szczególnie istotne powinno być odkrycie prawdy, aktywnie sprzeciwiał się ekshumacji rzekomego ciała Marii Fresu, kuriozalnie argumentując, że byłaby ona przejawem braku szacunku dla zmarłej. Być może jednak prawdziwym powodem jego postawy jest fakt, że w 2012 r. opublikował książkę, w której zawyrokował, że winnymi są neofaszyści i P2, i zdawał sobie sprawę, że wyniki ekshumacji poważnie podważą wiarygodność jego tez, a być może także jego karierę polityczną w szeregach lewicowej partii Partito Democratico.

O ile jego podejście szczególnie nie dziwi, o tyle trudno zrozumieć obojętność wobec tych faktów, jaką przejawia wymiar sprawiedliwości. To zrozumiałe, że w latach 80. uzasadnione było ukrywanie prawdy o zagrożeniu palestyńskim terroryzmem, ale kto i jaki interes ma w ukrywaniu tej prawdy teraz? A może to celowe zaniechanie, zmierzające do utrwalenia w społeczeństwie przekonania o winie „skrajnej prawicy"? Może to tylko strach przed przyznaniem się do własnych błędów, albo gorzej – zwykłe lenistwo? Paradoksalnie wydaje się, że przy obecnym stanie wiedzy łatwiej jest ustalić, kto jest winny eksplozji niż to, dlaczego ta prawda nadal jest ukrywana.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=GCxnG-z29w4

Bibliografia

Na podstawie: G. Giraudo C'è del marcio a Bologna. 12 mesi per far sparire la verità sulla strage, wyd. Passaggio al Bosco, 2024

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nie-faszysci-ale-palestynczycy-tajemnice-zamachu-w-bolonii-z-sierpnia-1980-r/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć